

## 9. Bądź dobry, czynь dobro i dostrzegaj dobro – oto droga do Boga

Czy wiesz, po co otrzymałeś uszy? Czy po to, by słuchać wszystkich głosów wypowiedzianych wokół? Nie, zostałeś obdarzony uszami, abyś mógł słuchać pieśni o chwale Boga.

### **Diwja atma swarupy (ucieleśnienia boskiej atmy)!**

Całe widzialne stworzenie emanuje z Pana. To, że wielka różnorodność wokół nas jest jedynie skutkiem zmian w naszych cechach, jest prawdą potwierdzoną w świętych tekstach. Człowiek jest czasem bardzo szczęśliwy, czasem boi się, a czasem jest odważny. Te zmiany następują po sobie szybko i w sposób przypadkowy. Przyjrzyjmy się ich głównej przyczynie.

Główną przyczyną wszystkich tych zmian jest zmiana zachodząca w naszej mentalnej postawie. Są to przejawy naszych cech. Człowiek ma trzy różne guny, czyli cechy. Nazywają się: sattwaguna, tamoguna i radżoguna (pokój, ciemnota i aktywność). Jeśli te trzy cechy występują razem w sposób zrównoważony, w naszej naturze, nie ma drastycznych zmian. Światło słoneczne składa się z siedmiu różnych barw. Gdy te barwy są wymieszane we właściwych proporcjach, nie ma zmiany i słońce świeci w swojej naturalnej barwie. Z drugiej strony, jeśli jest jakaś nierównowaga w rozkładzie kolorów, stwierdzicie, że pewne szczególne barwy wyróżniają się. Analogicznie, jeśli guny występują w zrównoważonych proporcjach, nie ma żadnych większych zmian w tym, co widzimy wokół siebie. Ale gdy brak równowagi, gdy jedna z cech przeważa, stwierdzicie, że istnieją też drastyczne zmiany.

Guny reprezentują pewne naturalne cechy. Natura sattwiczna jawi się nam jako esencja pokoju. Cecha radżasowa przejawia się jako łagodne dźjoti (światło), a tamasowa – też jako dźjoti, ale zakryte dymem. W tych cechach w pewnych sytuacjach obserwujemy zmiany, zależnie od tego, w jakich proporcjach są wymieszane. Na przykład, gdy lew uratuje mysz z tarapatów, później, gdy lew znajdzie się w niedoli, mysz wyraża swoją wdzięczność.

Gdy własny brat zabrał Sugriwie królestwo, przegnał go do lasu i zabrał mu żonę, ten chciał się zemścić i zabiegał o pomoc Ramy. Jest to przejaw jego gun. Wiele innych postaw, takich jak opanowanie, pochodzi od gun.

Gdy do słodkiego mleka dodamy kwaśnej maślanki, możemy z niego otrzymać smaczne masło i zsiadłe mleko. Podobnie, niekiedy źli ludzie wchodzą w kontakt z dobrymi i dzięki temu towarzystwu stają się dobrzy. Ludzie o dobrych cechach czasem przekazują swoje dobre cechy złym ludziom, którzy spotykają się z nimi.

Dobrzy ludzie na świecie czynią dobro także złym ludziom. Analogię tego znajdziemy w siekierze, która jest zła, gdy zostaje użyta do ścinania drzewa sandałowego. W tym przypadku zapach drewna sandałowego udziela się też

siekierze. Gdy zmieszamy zimną wodę z ciepłą, nie otrzymamy ani zimnej, ani ciepłej wody, lecz letnią. Tak samo, gdy zmieszamy dwie cechy, skrajności znikają, a pozostaje coś pośredniego.

Możemy z tego wysnuć wniosek, że dobro lub zło, radość lub smutek, spokój lub podniecenie przychodzą do człowieka z powodu posiadania przez niego gun. Chronienie cech jest bardzo ważne dla człowieka. Dla prowadzenia sadhany (praktyki duchowej) człowiek powinien dbać o odpowiedni skład gun.

Życie Kriszny nie jest dla człowieka pokazem, lecz idealnym przykładem. Ludzie powinni naśladować jego życie. To życie miało na celu przedstawienie każdemu człowiekowi idealnego przykładu. Kriszna kilkakrotnie powtórzył to Dhritarasztrze podczas pokojowych negocjacji. Ponadto, gdy przybył Uddhawa, by prowadzić negocjacje, zostało pokazane, że sprawiedliwość jest czymś, co jest naturalne dla człowieka. Dlatego utrzymywał, że każdy, gdy chce wypełnić swój obowiązek, ma prawo upierać się, że powinno się mu na to pozwolić. Aby człowiek mógł domagać się tego, co jest prawomocnie i sprawiedliwie jego, ma prawo bronić własnych odpowiedzialności i nalegać na prawo wypełniania swoich obowiązków.

Pandawowie nigdy nie chcieli otrzymać niczego, na co nie zasługiwali i o co nie mieli prawa prosić. Nigdy też nie tolerowali niesprawiedliwości. Kriszna bardzo wyraźnie powiedział Kaurawom, że Pandawowie zawsze ubiegali się o swoje prawa do odpowiedzialności i obowiązków. Niekiedy źle to interpretujemy i myślimy, że on dążył do wojny. Kriszna nie był podżegaczem wojennym. Był idealnym wzorem i zawsze wspierał prawa i obowiązki.

W pewnym zdarzeniu Kriszna jasno pokazał i rozgraniczył prawa i roszczenia. Między nim a Ardżuną zawsze istniał bliski związek. Któregoś wieczora Ardżuna, korzystając z tej zażyłej przyjaźni, przyszedł do Kriszny i próbował uzyskać odpowiedzi na niektóre ze swoich wątpliwości. Spytał: „Czy prawo otrzymania od ciebie świętych treści, takich jak Gita, zdobyłem w szczególności dlatego, że wiem, że doświadczam ego i że nie posiadam żadnej wyższej wiedzy? Na przykład, Bhiszma jest bardzo mądry i w jego obecności ja jestem niczym mała lampa przy ogromnym świetle. Czy w tej sytuacji mam prawo otrzymywania od ciebie nauk Gity? Dlaczego wybrałeś mnie do przekazania tych nauk? Być może Bhiszma nie był najodpowiedniejszy, bo stał po stronie Kaurawów, ale mamy Dharmaradzę, który jest ucieleśnieniem dharmy i ze wszech miar zasługuje na nauczanie Gity. Dlaczego on został pominięty? Jest też mój starszy brat Bhima, który też został pominięty. Dlaczego ci lepsi ludzie, Dharmaradża i Bhima, nie zostali wzięci pod uwagę, a zostałem wybrany ja, który cały czas nurzam się w poszukiwaniu materialnych korzyści? Czy zasługuję na takie wyróżnienie?”

Kriszna przyciągnął czule Ardżunę do siebie i powiedział: „Myślisz, że ja w swoim boskim współczuciu wyświadczam ci jakąś przysługę. To nieprawda. Nie potrafisz dostrzec wielkich ludzkich cech i dlatego myślisz, że cię faworyzuję. Niesłusznie. Jak powiedziałeś, Bhiszma jest wielce uczony, ale mimo jego mądrości i mimo, że uznawał, iż Pandawowie są ucieleśnieniami prawdy i stosują się do dharmy, zaś Kaurawowie hołdują adharmie, przeszedł i trzymał stronę Kaurawów.

Jaki to ma sens? Nie podoba mi się to trzymanie dwóch srok za ogon. Nie zgadzam się na to. Wy, ludzie, uważacie Bhiszmę za wielkiego człowieka. Nie zgadzam się z tą waszą postawą. Mahatma to ktoś, kogo myśli, słowa i czyny są w pełnej harmonii. Osoby, której myśli są o jednym, słowa o czymś innym, a czyny jeszcze inne, nie można nazywać wielkim człowiekiem. Trzeba go nazwać duratmą (niegodziwcem). On nie potrafi dostrzec znaczenia swoich czynów, gdy z jednej strony mówi, że Pandawowie są dobrymi ludźmi i że zwycięstwo będzie po stronie dobrych ludzi, a z drugiej prowadzi armię Kaurawów, których uważa za złych.

Przejdźmy teraz do przypadku Dharmaradży. Brak mu przeczności. Zawsze żałuje po swoich poczynaniach. Skrucha jest bardzo naturalną cechą. Zatem, cóż jest w nim wielkiego? Skrucha jest powszechną cechą obecną u wielu ludzi i widzimy ją także u niego. Ciągłe mówi o sprawiedliwości i prawości. One rzeczywiście zawsze go absorbują. Ale nie dostrzega obowiązku we właściwym czasie. Osoba, która nie potrafi dostrzec swojego przyrodzonego obowiązku, nie zasługuje na wysłuchanie tak świętego tekstu jak Gita.

Jeśli zaś chodzi o twojego brata Bhimę, on posiada tylko zwierzęcą bądź fizyczną siłę, ale brak mu inteligencji czy sił mentalnych. Ciebie charakteryzuje bardziej przezorność niż skrucha. Ta przezorność kazała ci pytać mnie, jak miałbyś zabijać przyjaciół i krewnych i jak mógłbyś cieszyć się zdobytym królestwem po ewentualnym zwycięstwie okupionym tak wielkim rozlewem krwi. Powiedziałeś, że lepiej stać się żebrakiem, niż zdobyć królestwo przez wybicie krewnych. Jesteś więc przeczny. Nie należysz do osób, które gonią za królestwem. Nie ma w tobie pragnienia rządzenia królestwem. Rozpoznałeś swoje obowiązki. To, co teraz cię trapi, to sprawa twojej zasługi. Do pewnego stopnia myślisz o tym, co jest sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe. Obowiązkiem człowieka jest dążyć do sprawiedliwości i poświęcać wszystko w celu jej podtrzymania. Człowiek, który dostrzega swój święty obowiązek, jest godny wysłuchać tej świętej treści Gity.

Dzisiaj największą wadą ludzkich istot jest to, że ludzie nie rozumieją, co jest sprawiedliwe i nie rozpoznają swoich praw i obowiązków, które powinni wypełniać. Człowiek zawsze wzdycha do czegoś, co nie jest jego i jemu się nie należy. W niesprawiedliwy sposób walczy o zdobycie rozmaitych rzeczy. Odsuwa na bok swoje prawdziwe obowiązki i myśli tylko o swoich bieżących wygodach. Przykład i ideał Kriszny ma pomóc wam dostrzec wasze obowiązki.

Drugi ideał Kriszny pokazuje ludziom, że dla sprawiedliwości należy poświęcić wszystko, nawet życie. Pomocne w tym kontekście będzie zrozumienie wewnętrznego znaczenia rozmowy Ardżuny z Kriszną. W czasie, gdy Kriszna prowadził negocjacje pokojowe, pełen obawy Ardżuna powiedział: „Kaurawowie żadną miarą nie przyjmą pokoju. Czemu więc prowadzisz te negocjacje, poświęcając tak wiele czasu na zapewnienie pokoju, który i tak nie zapanuje?”.

Kriszna wyjaśnił, że dla kogoś, kto stoi z boku i przygląda się jak adharma pokonuje dharmę, a fałsz niszczy prawdę, lepiej byłoby być martwym niż żywym. Nie powinno się pozostawać biernym, gdy niesprawiedliwość odsuwa na bok sprawiedliwość. Na to Ardżuna spytał: „Czy amritę, napój nieśmiertelności, można

uzyskać z trucizny? Czy ma sens rzucanie kwiatów w szalejący pożar? Jaki pożytek z mówienia o pokoju w tych beznadziejnych warunkach? Kaurawowie są bardzo krótkowzroczni, czy więc przyjmą naszą pokojową ofertę? Lepiej będzie, jeśli na tym zakończysz. Czy można sprowadzić biegun północny do południowego? Jest to niemożliwe. Powinniśmy przyjąć wojnę, gdyż wszystko jest na nią gotowe”.

Gdy słuchamy tych słów Ardżuny i zastanowimy się nad tym, jak dalece uważał on pokój za niemożliwy do osiągnięcia, możemy zrozumieć jak wiele Kriszna zrobił i do czego się posuwał, by wynegocjować pokój. Ale wielu pisarzy i mieszkańców Indii, nie dostrzegając wysiłków Kriszny na rzecz pokoju, opisywało go jako tego, który nigdy o pokój nie dbał. Myśleli, że dążył do wojny. To nieprawda. Na krótko przed bitwą Ardżuna, który uważał pokój za niemożliwy, powiedział: „Jak mam zabić tak wielu ludzi, którzy są moimi krewnymi! To niemożliwe. W głowie mi się kręci. Zostawmy to pole bitwy i idźmy do domu”. Kriszna nie zgodził się z nim i zganił go: „Przyszedłeś na to pole jako bohater, a teraz mówisz jak tchórz. Ta bitwa nie nastąpiła nagle w tej chwili. Ma ona rozległe podłoże, przygotowania trwały przez cały tydzień. Wszyscy wyciągnęliście rdzewiejącą broń, oczyściliście ją i przygotowaliście do walki. Strzały, na których osiadła pajęczyna, zostały z niej oczyszczone. Sam prosiłeś wszystkich swoich krewnych o pomoc w bitwie. Jaki sens po wszystkich tych przygotowaniach ma cała ta gadanina o powrocie bez walki do domu? Gdybyś powiedział mi to wcześniej, nie podejmowałbym całego tego trudu. Jest to haniebne. Zmieniasz się w tchórze”.

Kriszna poucza tutaj Ardżunę, jak powinien wypełnić swój obowiązek. Mamy tu na pozór sprzeczność. Dotąd Kriszna próbował negocjować pokój i unikać wojny, a w tym krytycznym momencie ten sam Kriszna mówi Ardżunie, że musi wziąć udział w wojnie.

Musimy zrozumieć wewnętrzne znaczenie tej sytuacji. Najpierw Kriszna chciał ustanowić pokój, a tym samym uniknąć utraty życia przez wielu ludzi na świecie. Chciał więc pomyślności świata. Takie było pierwsze podejście Kriszny. Później nalegał na sprawiedliwość i prawość, mówiąc Pandawom, że w kontekście tej sprawiedliwości i prawości należy wypełniać swój obowiązek. Zatem, w życiu Kriszny widzimy idealny przykład wypełniania własnego obowiązku i akceptacji prawa. Dla młodych ludzi, takich jak wy, bardzo ważne jest zrozumienie wewnętrznego znaczenia użycia słów takich jak „obowiązek”, „sprawiedliwość” i „prawo”.

Dzisiaj uczniowie i studenci czytają liczne książki, które są zupełnie niepotrzebne. Czytają dużo bezużytecznej literatury, która nie przedstawia im żadnego ideału. Zamiast dążyć do zdobycia prawdziwej edukacji, która dostarcza wiedzy i widji (mądrości), zdobywacie materialną informację i staje się witjarthinami (materialistami). Kilka minut temu jeden z mówców omawiając edukację podał wam istotę tego, czym powinna być prawdziwa edukacja, i przytoczył kilka dobrych na nią przykładów. Prawdę mówiąc, gdy rozejrzemy się po tym kraju, nabierzemy wątpliwości, czy w ogóle naucza się tu tego, co by można nazwać

prawdziwą edukacją i czy kogokolwiek można nazwać nauczycielem w prawdziwym znaczeniu tego słowa.

Podam przykład z rzeczywistego zdarzenia w jednym z krajowych uniwersytetów. Dzisiejsi nauczyciele są tacy, że niechętnie chodzą na przypisane im zajęcia. Ten szczególny nauczyciel włączył magnetofon, a sam poszedł do pokoju dla wykładowców i tam spał. Tego dnia studenci zrobili notatki z wykładu odtwarzanego z magnetofonu i poszli do domu. Następnego dnia nauczyciel ponownie przyniósł magnetofon, włączył odtwarzanie i opuścił salę. Niektórzy studenci również przynieśli ze sobą własne magnetofony i włączywszy je na nagrywanie tego, co było odtwarzane z magnetofonu nauczyciela, także opuścili salę. Szczęśliwym trafem któregoś dnia do sali przypadkiem wszedł dziekan i ku swojemu zaskoczeniu, zobaczył na wszystkich stołach tylko magnetofony i żadnego studenta. Nie było ani nauczyciela, ani studentów. Jeśli tak wygląda nauczanie, czy możemy to w ogóle nazwać edukacją?

Aby rozwinąć się w idealnych obywateli, musicie rozumieć podstawowe aspekty naszej cywilizacji. Przede wszystkim musicie zrozumieć cechy, które uzasadniają nazywanie was ludzkimi istotami. Powinniście charakteryzować się moralnością, prawdą, świętością serca i dociekaniem jaźni. Te cechy uprawnią was do nazywania się człowiekiem. Bez najmniejszej obawy o sprzeczność możemy twierdzić, że człowiek, który utracił strach przed grzechem i miłość Boga, jest tylko człowiekiem z wyglądu, a tak naprawdę nie jest ludzką istotą.

Lile (boskie zabawy) i czyny Boga są zaskakujące. Zwyczajny człowiek nie może ich zrozumieć. Dlatego też, gdy sam Bóg zstępuje w postaci awatara i naucza najważniejszych zasad, wielu ludzi, którzy tego nie rozumieją, źle interpretuje jego słowa i czyny, co sprawia, że prawdziwe znaczenie tych nauk znika z umysłów wszystkich ludzi. Awatarzy przychodzą, aby szerzyć prawdę, głosić ją i skłaniać was do stosowania jej w praktyce. Ilustruje to zdarzenie z Mahabharaty. Kaurawowie, którzy byli złymi ludźmi, na publicznym zgromadzeniu chcieli upokorzyć Draupadi. Jej mocni i heroiczni mężowie siedzieli z jednej strony. Gdy zaczęto poniżać Draupadi, ona zdała sobie sprawę z tego, że jej mężowie nie mogą jej obronić, dlatego prosiła i modliła się o pomoc do Kriszny. Jednak mimo jej usilnych próśb odzewu ze strony Kriszny nie było. W swoich modlitwach rozmaicie opisywała go i jego wielkość. Nazywała go w nich mieszkańcem Dwaraki, mieszkańcem Mathurapuri itp., ale odpowiedź nie nadchodziła. Na koniec, już mocno zniechęcona, nazwała Krisznę Hridajawasi, tj. mieszkańcem własnego serca. Zaraz po tym Kriszna pojawił się na miejscu i na swój sposób uratował jej honor.

Później, gdy już było po wszystkim, kiedy siedzieli i rozmawiali jak brat i siostra, Draupadi spytała Krisznę, dlaczego nie reagował na liczne jej prośby podczas poniżania jej na zgromadzeniu Kaurawów. Kriszna w odpowiedzi zadał jej pytanie, jak zwracała się do niego w swoich modlitwach. Draupadi odrzekła, że nazwała go mieszkańcem Dwaraki. Wówczas Kriszna powiedział: „Siostrze, to był wielki błąd. Dwaraka leży daleko, jak więc mogłem zareagować na twoje wezwanie, gdy pochodziło z tak daleka, a ja musiałbym przybyć aż stamtąd. Mówisz, że nazwałaś

mnie też Mathurapuriwasi. Ale także Mathurapuri była daleko, dlatego przybycie stamtąd również zajęłoby mi dużo czasu. Byłaś wtedy w Hastinapurze, a chciałaś, abym przybył z Mathurapuri. Czy to możliwe? Nazwałaś mnie też Gokulawasi. Nawet Gokula znajdowała się bardzo daleko, więc zareagowanie na twoje wezwanie stamtąd też zajęłoby mi dużo czasu. Ale gdy nazwałaś mnie Hridajawasi, czyli mieszkańcem swojego serca, od razu zareagowałem i przybyłem ci na ratunek”.

Gdy napiszecie list do Puttaparthi, dojdzie do Puttaparthi, a nie do Bangalore, gdzie czasami przebywam. Tak samo, gdy Kriszna był wzywany jako Dwarakawasi, a faktycznie był Hridajawasi, modlitwa nie dotarła do niego. Bóg czasami tak postępuje, aby pokazać prawdziwą wiarę i determinację wielbiciela. Tymczasowy adres nigdy nie jest ważniejszy od adresu stałego miejsca zamieszkania.

Potem Kriszna powiedział: „Podam ci teraz właściwy adres. Posłuchaj. Tam, gdzie wielbiciele wyśpiewują moją chwałę, tam stale przebywam i to jest mój adres”. Mahabharata zawiera piękne historie, niczym napisane kwiatami jaśminu.

Niewłaściwe jest pomijanie tak świętych znaczeń i ograniczanie się do jakichś błędnych interpretacji podawanych przez niedoinformowanych ludzi. Mahabharata zawiera ideały i dobre przykłady, które winniśmy naśladować, prawa, których powinniśmy się domagać, i obowiązki, które musimy wypełniać. Czasami lile Boga mocno zaskakują, co sprawia, że w umysłach ludzi rodzi się wiele wątpliwości. Oto mały przykład. Któregoś dnia, gdy bitwa Mahabharaty przebiegała szczególnie gwałtownie na całym polu, w jednym miejscu Aśwatthama urządził padmawjuhę (labirynt w kształcie lotosu). Obok Bhiszma przygotowywał się na straszną walkę. Karna już stał gotowy do walki. Po stronie Pandawów kilku braci szykowało się do walki z Karną. Dharmaradża i Sahadewa ustawili się na kierunku Bhiszmy. Ardżuna stanął do walki przeciwko innym przywódcom. W ten sposób bitwa rozgorzała na wszystkich czterech kierunkach. W obozie został Abhimanju. Dronaczarja wysłał do niego wiadomość, że gotowa jest padmawjuha i że musi podjąć w niej walkę. Gdy przeciwnik wysłał wiadomość z wyzwaniem do walki, niewłaściwe byłoby odmówić. Gdyby Abhimanju nie przyjął wyzwania, przyniósłby swojemu ojcu Ardżunie niesławę, dlatego je przyjął.

Abhimanju pomyślał, że gdyby nie poszedł na wojnę z powodu swojego młodego wieku i dlatego, że nie miał pozwolenia ojca, ojciec mógłby się zdenerwować i powiedzieć, że przyniósł złą sławę rodzinie, nie przyjmując wyzwania. Rozważywszy te sprzeczne argumenty, doszedł do wniosku, że niezależnie, co się stanie, będzie chronił reputację ojca. Wszedł do padmawjuhy i stracił życie. Kriszna oczywiście wiedział, że Abhimanju włączył się do bitwy i został zabity.

Kriszna, przekazując Ardżunie prawdy wedanty (o naturze rzeczywistości), spytał go, czy są one prawdziwe, czy nie. Ardżuna odpowiedział, że są prawdziwe i że, na przykład, rzeczywiście nie wiadomo, kiedy kto umrze – to uważa za prawdę. Kriszna dociekał, czy mówi on to z głębi serca, wierzy w to, czy mówi tak tylko dlatego, że Kriszna to powiedział. Ani Kriszna, ani Ardżuna nie należeli do ludzi, którzy mówią

cokolwiek bez przekonania. Ardżuna nie popierałby tego, co powiedział Kriszna, gdyby nie wierzył głęboko, że jest to prawda. Następnie Kriszna powiedział: „Skoro z głębi serca przyjmujesz to wszystko jako prawdę, święcie w to wierząc, przypuśćmy, że otrzymujesz teraz wiadomość, iż twój syn Abhimanju nie żyje. Czy będziesz płakał, czy przyjmiesz tę wiadomość zgodnie z wedantą, którą przed chwilą uznałeś za prawdziwą?”. Ardżuna znalazł się w kłopotliwej sytuacji. Spytał Krisznę, czy Abhimanju jest bezpieczny. Kriszna odparł: „Ardżuno, twój syn Abhimanju poszedł do nieba, do którego trafiają bohaterzy wojenni”.

Gdy tylko Ardżuna to usłyszał, natychmiast oskarżył Krisznę, że zniszczył ich całą rodzinę. Powiedział: „Kriszno, cożeś ty uczynił Pandawom, którzy tak ci zawierzyli i oddali się tobie? W tej sytuacji nie ma ciągłości dynastii Pandawów”. W taki sposób czynił wyrzuty Krisznie przez całą drogę do Hastinapury. W tym stanie Ardżuny, cokolwiek Kriszna by odpowiedział, jakąkolwiek filozoficzną prawdę przytoczył, nie miałyby to żadnego dla niego znaczenia. Dlatego Kriszna po prostu wysłuchiwał obelg obficie rzucanych pod jego adresem. Gdy Ardżuna go oskarżał, Kriszna milczał całą drogę, uznawszy, że nie jest to dogodny czas na riposty.

Na wszystko powinien nadejść odpowiedni czas, niezależnie od tego, jakie padną pytania czy zostaną wyrażone wątpliwości. Awatarzy nigdy nie odpowiadają, o ile nie jest na to odpowiedni czas. Nigdy nie zdarza się sytuacja, w której popełniają oni błędy. Ktoś, kto oskarża awatara, rani i oskarża sam siebie. Bóg jest zawsze świadkiem, który nie ingeruje. Patrzy tylko, jak zdarzenia biegają własnym torem. Właśnie dlatego mówi się, że Bóg nie ma cech ani atrybutów w zwykłym ludzkim znaczeniu.

Gdy dotarli do domu, okazało się, że wszyscy krewni byli zasmuceni i płakali z powodu śmierci Abhimanju. Ale ani smutek, ani przyjemność nie są trwałe. Nie można smuć się cały czas, ani cały czas się cieszyć. Po smutku musi nastąpić radość. Ból i przyjemność zawsze chodzą w parze i nikt nie może ich rozdzielić. Nie znajdziecie przyjemności, której nie towarzyszy ból. Gdy ból owocuje, nazywa się go przyjemnością. Dlatego mówimy o stanach pośrednich między bólem i przyjemnością.

Czas mijał, a Subhadra ciągle czuła wielki smutek. W tym okresie Uttara była w ciąży i nadszedł dzień rozwiązania. Jednak syn, którego urodziła, był niemal bez życia. A sytuacja była taka, że Draupadi zestarzała się i Subhadra także zbliżała się do starości, więc jedyną możliwością na przetrwanie dynastii Pandawów było urodzenie przez Uttarę syna. Dlatego Pandawowie z niecierpliwością wyczekiwali wieści o noworodku. Dla Pandawów dobra wiadomość byłaby tylko wtedy, gdyby urodził się syn. Kiedy przybici Pandawowie siedzieli w tej niepewności, Draupadi przyniosła im praktycznie nieżywe dziecko i sama się rozpłakała.

W dniu, w którym Aśwatthama i Ardżuna walczyli ze sobą, używali broni o wielkiej mocy i możliwościach. Ta broń spowodowała uszkodzenie płodu Uttary. Dzisiaj, gdy używamy bomby atomowej, niszczy ona płód w łonie matki. Nie jest to zjawisko, które odkryto niedawno. Już wtedy je znano. Dzisiaj cała potęga broni zawiera się w maszynierii. Jeśli wypuścimy bombę, nie ma sposobu, aby ją cofnąć,

a wówczas powstaną trwałe szkody. W tamtych czasach była to raczej potęga mantr. Gdy użyto takiej mantry, w razie potrzeby mogła ona być też wycofana. Dzisiaj jednak, gdy użyje się bomby, nie ma już odwrotu.

Widok martwego syna był ciosem dla Pandawów. Nie wiedzieli, co robić, dlatego Dharmaradża wysłał Ardżunę, aby sprowadził Krisznę. Kriszna przyszedł i zobaczył Pandawów pogrążonych w smutku. Tak jak kota cieszy sytuacja, w której decyduje się życie lub śmierć myszy, tak na twarzy Kriszny pojawił się uśmiech na widok Pandawów przybitych nieszczęściem. Mówił niefrasobliwie, po czym spytał Dharmaradżę i Ardżunę, dlaczego są tak smutni i przybici. Na to Draupadi wniosła kołyskę, w której leżało martwe dziecko, postawiła przed Kriszną i spytała, dlaczego w tak tragicznym położeniu postawił ich rodzinę. Kriszna wziął kołyskę w swoje ręce i, wpatrując się w dziecko, zaczął opisywać jak jest urodziwe. Porównał jego nos do nosa Abhimanju, a twarz do twarzy Ardżuny. Dharmaradża ironicznie rzucił: „Tak, nawet jego oddech przypomina oddech Abhimanju”. Wtedy Kriszna zawołał: „Czyż to dziecko nie żyje?” i zaczął energicznie potrząsać dzieckiem, a ono zapłakało. W jednej chwili Pandawów ogarnęła bezgraniczna radość. Ardżuna zawołał: „O Kriszno, opiekunie naszej rodziny!”. Wszyscy go podobnie wychwalali.

Kriszna uśmiechnął się, podszedł do Ardżuny i powiedział: „Zważaj na to, co mówisz. Teraz mówisz, że odpowiadam za kontynuację twojej rodziny. Tamtego dnia oskarżyłeś mnie o to, że całkiem ją zniszczyłem, a teraz chwalisz mnie za jej ochranianie. Czy tamto było prawdą, czy to nią jest?”. Ardżuna zapomniał już, co powiedział, ale Kriszna pamiętał i przypomniał mu o dawnym incydencie. Wszystko, co robimy, dobro czy zło, świadomie czy nieświadomie, zawsze ma jakiś skutek. Trzeba więc czynić dobro, aby skutki też były dobre. Gdy człowiek rodzi się z łona matki, nie przychodzi z girlandą na szyi. Nie ma nawet namiastki złotego łańcucha. Macie jednak inny łańcuch. Cała karma, którą wypracowaliście w poprzednich żywotach, stanowi jedyny złoty łańcuch wokół szyi. Tego naszyjnika jednak nie widać. Abyśmy nie musieli rodzić się z łańcuchem złych uczynków, musimy przyjąć podstawową naukę Mahabharaty o tym, że w codziennym życiu powinniśmy czynić dobro. To samo wyraża powiedzenie „Czyni dobro, bądź dobry i dostrzegaj dobro. Tylko taka postawa zaprowadzi cię do Madhaw (Boga)!”.



Tłum. Kazimierz Borkowski  
Red. Izabela Szaniawska

Źródło: <http://www.ssbpt.info/english/sum1976.htm>